

Dariusz Bralewski

Uniwersytet Łódzki

 <https://orcid.org/0000-0003-2331-8911>
dariusz.bralewski@uni.lodz.pl

Czy przepisywanie słowników ma sens?
Artykuł polemiczny na temat książki Agnieszki Piel
pt. *Literatura źródłem związków frazeologicznych. Słownik*,
Wydawnictwo UŚ, Katowice 2024

Do podstawowych zadań frazeologa należy orzekanie o miejscu frazeologii w zasobach danego języka, o zachodzących we frazeologii zmianach ilościowych i jakościowych [...]. Podstawą tego orzekania jest analiza materiału.

Wojciech Chlebda (2005)

Zajmowanie się frazeologią zawsze sprawia badaczowi wiele przyjemności. Frazeologizmy należą do jednostek języka ściśle powiązanych z kulturą, wiele z nich charakteryzuje atrakcyjna w opisie obrazowość często połączona z silnym nacechowaniem stylistycznym. Rozważania na temat frazeologii bez trudu znajdują swego czytelnika pod warunkiem jednak, że zostaną właściwie zaadresowane. Autora wystawiają na potencjalne niebezpieczeństwo pójścia po linii najmniejszego naukowego oporu i zajęcie się przede wszystkim stroną anegdotyczną wyrażeń. Tak niestety dzieje się w najnowszej książce Agnieszki Piel zatytułowanej *Literatura źródłem związków frazeologicznych, słownik*.

Praca Agnieszki Piel liczy 247 stron formatu B5; mniej więcej czterdzieści z nich zajmuje część wprowadzająca, na kolejnych stu osiemdziesięciu dwóch pomieszczono materiał słownikowy. Reszta to bibliografia, wykaz źródeł oraz indeks omówionych w słowniku haseł, których – jak podaje sama autorka (s. 16) – jest 142. Biorąc pod uwagę praktykę leksykograficzną opis stu



© by the author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Received: 12.11.2024. Revised: 09.01.2025. Accepted: 10.07.2025.

Funding information: Université de Łódź. **Conflicts of interests:** The author of this article is the deputy editor-in-chief. She was not involved in any stage of the review process. **Ethical considerations:** The Authors assure of no violations of publication ethics and take full responsibility for the content of the publication. **The percentage share of the author in the preparation of the work is:** 100%. **Declaration regarding the use of GAI tools:** not used.

czterdzieści dwu jednostek języka upoważnia bardziej do mówienia o słowniczku niż słowniku. Nawet najmniejsze zbiory frazeologizmów przeznaczone dla uczącej się młodzieży zawierają znacznie więcej haseł¹.

Wydaje się, że tytuł pracy – zapewne w wyniku przyjętej strategii – został sformułowany na wyrost: ponieważ jej część teoretyczna nie przynosi ani istotnych, ani nowych (oprócz dyskusyjnej próby wprowadzenia terminu, o czym za chwilę) ustaleń naukowych, książkę usytuowano w obrębie prac leksykograficznych, których głównym celem jest rejestracja materiału językowego².

Zacznijmy zatem od omówienia części materiałowej pracy.

Każde ze stu czterdziestu dwu haseł zostało opatrzone rubryką o nazwie „notacja”, która wymienia słowniki odnotowujące opisywane połączenia wyrazowe. Fakt wcześniejszej rejestracji danego połączenia może stanowić dodatkowy argument za zaliczeniem go do jednostek języka, a tym samym potwierdzić zasadność włączenia go w obszar zainteresowań frazeografii. Jednakże kryteria doboru słowników stanowiących punkt odniesienia dla badań Autorki pozostają zagadką.

Wprawdzie informuje ona, że „zamieszczone w leksykonie konstrukcje wyrazowe zostały sprawdzone pod względem ich dokumentacji w w y b r a n y c h opracowaniach leksykograficznych” (s. 30, spacja moja D.B.), jednak nie dowiemy się, co ostatecznie zadecydowało o przyjęciu konkretnego leksykonu za punkt odniesienia³. Jest to o tyle ważne, że decyzja taka skutkowałą zaliczeniem danej jednostki do połączeń nieznanych do tej pory frazeografii i w konsekwencji przedstawieniem jej jako autorskie „odkrycie”.

Jak się bowiem dowiadujemy (s. 30-32), obok listy leksykonów, które już wcześniej rejestrowały opisywane w pracy jednostki, rubryka „notacja” zawiera skrót AUT, informujący o „dokumentacji autorskiej”. Oznacza on, że takie hasła jak na przykład: *„jądro ciemności, komu bije dzwon, komuś rośnie nos jak u Pinokia, samotny biały żagiel czy trzech budrysów*, w dotychczasowych pracach leksykograficznych nie zostały opisane, zatem po raz pierwszy zostały ujęte w prezentowanym zbiorze frazeologicznym” (s. 32, spacja moja D.B.). Nie ma więc wątpliwości, iż wybór źródła poświadczeń opracowywanych frazeologizmów w tym wypadku stanowi kwestię podstawową i trudno zrozumieć, dlaczego do opracowań leksykograficznych, w jakich sprawdzano „nowość” wyrażenia, nie zostało włączone monumentalne dzieło Henryka Markiewicza i Andrzeja Romanowskiego (Markiewicz, Romanowski, 2005), skoro

¹ Dobrowolski (2005) – 4000 haseł; Nowak (2000) – około 1340 haseł; Słownik Frazeologiczny (2003) – 5000 haseł.

² Nie oznacza to oczywiście, że dobry słownik może powstać bez poprzedzającej go pogłębionej refleksji teoretycznej, o czym przekonuje między innymi doskonała praca Wojciecha Chlebdy (2005) dotycząca zagadnień poruszanych w recenzowanej książce.

³ Na stronie 30 otrzymujemy informację, że są to słowniki opublikowane po roku 2000, lecz nie mamy wyjaśnienia, dlaczego w rubryce „Notacja” nie uwzględniono (Markiewicz, Romanowski, 2005), co miało istotny wpływ na dalsze ustalenia badawcze, patrz dalej.

za przedmiot opisu wybrano tę część frazeologii polskiej, która przeszła do języka z utworów literackich, a dla której od roku 1976 zarezerwowano termin skrzydlatych słów⁴. Decyzja o wykluczeniu słownika badaczy krakowskich spośród prac referencyjnych jest tym bardziej niezrozumiała, że dzieło to zamieszczone zostało w bibliografii omawianej pracy i systematycznie było wykorzystywane jako źródło informacji na temat opisywanych jednostek, także tych, którym przypisano kwalifikację AUT.

W tabeli poniżej zestawiono wyrażenia zarejestrowane w „słowniku” Agnieszki Pieli i uznane przez Autorkę za „ujęte po raz pierwszy w prezentowanym zbiorze”.

Tabela 1. Występowanie frazeologizmów o notacji AUT w (Chlebda, 2005) i (Markiewicz, Romanowski, 2005 – SSWSC)

Lp	Frazeologizm	Zawartość rubryki notacja	Strona w (Chlebda, 2005)	Strona w SSWSC
1	2	3	4	5
1.	ideał sięgnął bruku	AUT	439	303
2.	jak z Kafki	AUT	0	0
3.	jak z Mrożka	AUT	0	0
4.	jądro ciemności	AUT	0	96
5.	komu bije dzwon	AUT	113	115
6.	komuś rośnie nos jak u Pinokia	AUT	0	0
7.	koniec i bomba kto czytał ten trąba	NKPP, AUT	0	156
8.	kończ waść wstydu oszczędź	AUT	440	377
9.	mała apokalipsa	AUT	0	395
10.	mędrca szkiełko i oko	AUT	0	275 ⁵
11.	nic to baśka	AUT	67	387 ⁶
12.	samotny biały żagiel	AUT	144	244
13.	sierotka Marysia	AUT	0	0
14.	siła bezsilnych	AUT	465	201
15.	stary człowiek i może	AUT	0	239
16.	straszni mieszczanie	AUT	265	419
17.	styl to człowiek	NKPP, AUT	0	76
18.	syndrom Pinokia	AUT	0	0
19.	szklane domy	AUT	407	465
20.	sztynny jak Pinokio	AUT	0	0
21.	to co tygrysy lubią najbardziej	AUT	0	284
22.	trzech budrysów	AUT	0	282
23.	w Pacanowie kozy kują	NKPP, AUT	0	539
24.	wilk stepowy	AUT	0	175
25.	zbrodnia i kara	AUT	124	116

⁴ Na temat historii użycia terminu *skrzydlate słowo*, zob. Chlebda, 2005, s. 15 i nast.

⁵ Błędne oznaczenie strony w (Piela, 2024: 115), powinno być 273.

⁶ Błędne oznaczenie strony w (Piela, 2024: 126), powinno być 378.

Kolumna 4 i 5 odsyłają do numerów stron w (Chlebda, 2005), kol. 4 oraz w (Markiewicz, Romanowski, 2005), kol. 5, gdzie zanotowano i omówiono jednostki, którym w słowniku Pieli – niesłusznie – nadano status frazeograficznych nowości. Jak wynika z powyższego zestawienia, jedynie sześć jednostek (2, 3, 6, 13, 18, 20) nie było znanych cytowanym opracowaniom. Co więcej, szarym tłem zaznaczono informacje bez wątpienia Autorce znane, gdyż umieściła je w częściach haseł swojego „słownika”, które rekonstruuja pochodzenie wyrażzeń. Informacji tych z niezrozumiałych względów Autorka nie wzięła pod uwagę przypisując kwalifikator AUT przedstawionym wyżej związkom. W książce nie znajdziemy wyjaśnienia takiego postępowania badawczego, które czytelnikowi musi wydać się zdumiewające.

Zestawiając dla wszystkich haseł pozostałe dane z rubryki „notacja”, czytelnik może bez trudu ustalić, że każde z nich (za wyjątkiem tych dwudziestu pięciu, którym został przypisany kwalifikator AUT) zostało potwierdzone wcześniej przez przynajmniej dwa do dziewięciu słowników. Dane te pozwalają ocenić, na ile praca Agnieszki Pieli rejestruje materiał nowy, co wydaje się istotne zważywszy na sygnalizowaną wyżej stosunkowo niewielką ilość zarejestrowanych w słowniku wyrażzeń. Jeżeli analizie poddano tak niewiele jednostek, można oczekiwać, że będą one w jakiś sposób wyjątkowe, na przykład do tej pory słownikarzom nieznane. Niestety czytelnik pozostanie ze swymi zawiedzionymi nadziejami, co uwidacznia poniższa tabela:

Tabela 2. Rozkład ilości poświadczeń połączeń wyrazowych zawartych w pracy Agnieszki Pieli

Lp.	Rodzaj i ilość poświadczeń	Ilość frazeologizmów	
1	poświadczenia bezdyskusyjnie autorskie AUT	6	4%
2	poświadczenia tzw. „autorskie” AUT	19	13%
3	1-2 wcześniejsze poświadczenia słownikowe	27	16%
4	3-5 wcześniejsze poświadczenia słownikowe	25	24%
5	6-9 wcześniejszych poświadczeń słownikowych	68	43%
	RAZEM	145 ⁷	100%

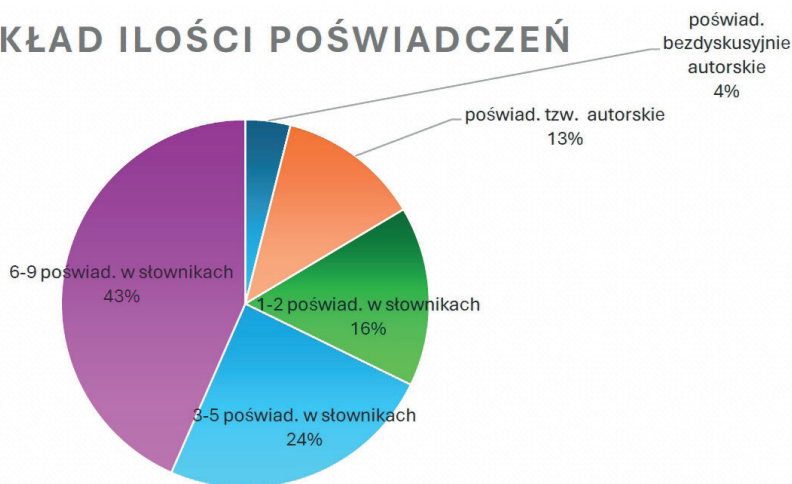
Wizualizację danych z tabeli 2 stanowi poniższy diagram (rys. 1):

Jak dowodzą zamieszczone powyżej zestawienia liczbowe, frazeologizmy stanowiące siatkę haseł w pracy Agnieszki Pieli to w ponad dwóch trzecich wypadków ($24\% + 43\% = 67\%$) jednostki zarejestrowane przez autorów od trzech do dziewięciu słowników wydanych wcześniej. Można więc uznać, że były one polskiej frazeografii znane *dobrze i bardzo dobrze*. Jeżeli do tych 67%

⁷ Ilość nie sumuje się do 142, ponieważ część z poświadczeń autorskich dotyczą trzech frazeologizmów zanotowanych przez *Nową Księgę Przysłów Polskich*. Czyli pozycje tabeli 1 i 2 przecinają się – mają trzy wspólne elementy. Są to frazeologizmy: *w Pacanowie kozy kują, styl to człowiek i koniec i bomba, kto czytał ten trąba*.

dodamy 16% wyrażen przejętych z jednego bądź dwu wcześniejszych leksykonów, okaże się, że materiał przedstawiony przez Pielę w 83% był już znany, a gdy dołożymy owe 13%, które Autorka niesłusznie uznała za połączenia zarejestrowane po raz pierwszy w napisanym przez siebie słowniku, otrzymamy z a wrotną proporcję 96% materiału przejętego z prac leksykograficznych poprzedników.

ROZKŁAD ILOŚCI POŚWIADCZEŃ



Rysunek 1. Rozkład ilości poświadczeń

Fakt ten zderza się w oczywisty sposób z wyrażoną przez nieodżałowanego Wojciecha Chlebdę myślą: „jeżeli leksykografia w ogóle (a frazeografia w szczególności) ma się rozwijać [...] rozwój ten siłą rzeczy musi być związany z poszukiwaniem nowych obiektów leksykograficznych bądź z ustalaniem nowych parametrów obiektów już utrwalonych [...]” (Chlebda, 2018: 40, spacja moja D.B.). Inni wybitni leksykografowie piszą we wstępie do swojej *Nowej sondy słownikowej*: „Do zbioru weszły te jednostki, których w [...] źródłach nie było w ogóle [...] lub których opracowanie semantyczne nie było nigdzie choćby w przybliżeniu adekwatne [...]: sam fakt rejestracji wykluczał włączenie wyrażenia do zbioru” (Bogusławski, Wawrzyńczyk, 1993: 8; spacja moja D.B.).

Skoro rejestrowane w słowniku Pielę jednostki nie są nowe, to może nowy jest chociaż sposób ich opracowania, na przykład semantyczny. Niestety analiza definicji, które „tworzy” Autorka przekonuje o ich kompilacyjnym charakterze, co uzmysławia zestawienie ich z eksplikacjami zamieszczonymi w *Uniwersalnym Słowniku Języka Polskiego*.

Tabela 3. Zestawienie losowo wybranych definicji frazeologizmów zawartych w pracy Agnieszki Piel i oraz w USJP

Lp.	Wyrażenie	Definicja w USJP	Definicja autorska
1	<i>arka przymierza</i>	‘to, co łączy przeszłość z teraźniejszością’ [t. 1: 123]	‘o kimś lub o czymś, co łączy przeszłość z teraźniejszością; coś pośredniego, łączącego dwa przeciwstawne elementy rzeczywistości’ (s. 41)
2	<i>człowiek człowiekowi wilkiem</i>	‘ludzie są zawistni nieżyczliwi dla siebie nawzajem’ [t. 1: 523]	‘przekonanie, że ludzie są zawistni, nieżyczliwi sobie, nastawieni do siebie wrogo’ (s. 59)
3	<i>koń, jaki jest każdy widzi</i>	‘nie ma sensu zbyt długo mówić, dyskutować o tym, co jest oczywiste’ [t. 2: 439]	‘o tym, co jest oczywiste, nie ma sensu dyskutować, mówić’ (s. 93)
4	<i>naga prawda</i>	‘rzeczywistość fakty, zdarzenia niczym nie upiększone’ [t. 3: 852]	‘niczym nieupiększone zdarzenia, fakty, prawdziwa rzeczywistość’ (s. 125)
5	<i>obraz nędzy i rozpacz</i>	‘o kimś lub o czymś znajdującym się w bardzo złym stanie, widok wzbudzający litość’ [t. 3: 38]	‘o kimś, o czymś będącym w bardzo złym, opłakanym stanie; ktoś wzbudzający współczucie; coś mocno zniszczone’ (s. 132)
6	<i>ogniem i mieczem</i>	‘pałac i zabijając’ [t. 3: 171]	‘pałac i mordując brutalnie, bezwzględnie’ (s. 135)

Na żółto zakreślono komponenty semantyczne powtarzające się w jednym i drugim opracowaniu, jednocześnie cytowane przez Autorkę tekstowe poświadczenia nie zawierają informacji, które potwierdzałyby dopisane przez nią składniki znaczeniowe.

Ponieważ autorka nie ustala „nowych parametrów”⁸ dla obiektów przepisanych z wcześniej wydanych słowników, ani nie poprawia ich „opracowania semantycznego”, należy zadać pytanie, czym zarejestrowane przez nią jednostki zasłużyły na status obiektów leksykograficznych. Każdy przyczynek wzbogacający naszą wiedzę o nowo spetryfikowanych połączeniach wyrazowych wart jest oczywiście rejestracji, jednak dla opisu sześciu nowych wyrażeń w zupełności wystarczają ramy artykułu.

Autorka zastrzega wprawdzie, że jej słownik „nie rości sobie pretensji do bycia kompletnym opracowaniem materiałowym” (s. 16.) oraz informuje, że stano-

⁸ Trudno bowiem uznać za taki parametr przypisanie im nowej nazwy, która powiększa jedynie terminologiczny chaos. Patrz dalej.

wi on „objaśnienie genezy wybranych frazeologizmów [...]” (spacja moja D.B.), jednakże nigdzie nie znajdujemy zasad, jakie przyświecały jej przy włączaniu do siatki haseł tego a nie innego frazeologizmu.

Zaskoczeniem na przykład jest całkowity brak jednostek, które polszczyzna zawdzięcza twórczości Tadeusza Boya-Żeleńskiego, a wśród nich najsłynniejszej: *z tym najczęściej jest ambaras, żeby dwoje chciało naraz*, cytowanej między innymi w opracowaniu Wojciecha Chlebdy (Chlebda, 2005: 67), a także w słowniku Markiewicza i Romanowskiego, gdzie znajdziemy jeszcze ponad pięćdziesiąt wielowyrazowców, których autorem jest Boy (Markiewicz, Romanowski, 2005: 463-465). Że zwrot ów jest w powszechnym użyciu poświadczają przykłady z Narodowego Korpusu Języka Polskiego, (PELCRA: www.nkjp.lodz.pl) który – jak podaje Autorka (s. 29) – jakoby stanowił jedno z głównych źródeł kontekstów ilustracyjnych wykorzystanych w Jej pracy. Tymczasem wśród cytatów zarejestrowanych w NKJP odnajdujemy⁹:

- [1] Czy jest szansa na uporządkowanie tego problemu? Witold Sieciechowski odpowiada, że inspektor Najwyższej Izby Kontroli zalecił tylko, aby zarząd parku dążył do inwentaryzacji obiektów na swoim terenie. Ale *w tym cały ambaras, żeby dwoje chciało na raz*. Bo dane na temat obiektów są w gminach i to w ośmiu, jeśli chodzi o kaszubski park. (Dziennik Bałtycki, 31.03.2003)
- [2] Nadzieję na owocną współpracę państw Grupy Wyszehradzkiej wyraziła poseł Elżbieta Staniszevska.
– Możemy odegrać znaczącą rolę w Europie, ale pod warunkiem porozumienia: *w tym cały ambaras, żeby wszyscy chcieli naraz* porozumieć się, współpracować, koordynować działania – powiedziała. (Gazeta Krakowska, 23.08.2004)
- [3] Dylematy małopolskiej lewicy. *W tym cały ambaras, aby czworo chciało naraz*. Do 20 maja Włodzimierz Cimoszewicz zadeklaruje czy wystartuje w wyborach prezydenckich. Od tej decyzji zależy, czy w wyborach parlamentarnych uda się skupić lewicę wokół jednej listy. (Gazeta Krakowska, 17.05.2005)
- [4] Żadnemu pracodawcy ani żadnemu podmiotowi gospodarczemu w Polsce niczego nie nakazuje. Stwarza pewną sferę możliwości, jeżeli obie strony tego chcą. *Tutaj cały ambaras w tym, żeby obie strony chciały naraz*. Nie ma innej możliwości. (Wydawnictwo Sejmowe, 2004)

Przekształcenia, jakim uległ boyowski wielowyrazowiec: *w tym cały ambaras* zamiast *w tym najczęściej jest ambaras*, oraz wymiany liczebnika *dwoje* na *wszyscy* [2], *czworo* [3] czy *obie strony* [4], dowodzą niezbicie, że cytat ów stał się jednostką frazeologiczną uniezależniającą się od swego pierwowzoru. Jak pisał Wojciech Chlebda, „zmiany zachodzą w języku nieustannie, z użycia na użycie, wobec czego owo językowe »tu i teraz« jest w rzeczywistości nieustannie dziejącą się »małą diachronią« albo »dynamiczną synchronią« [...] której przybliżonym świadectwem jest w stopniu największym dokumentacja

⁹ Dostęp lutu 2025.

tekstowa, w najmniejszym – dokumentacja słownikowa” (Chlebda 2005: 85, spacja moja D.B.).

Obok niewytłumaczalnego ignorowania niektórych źródeł „frazologii literackiej”, do jakich bez wątpienia należy zaliczyć teksty Boya-Żeleńskiego, w pracy Agnieszki Pieli dochodzi także do nigdzie niewyjaśnionej selekcji jednostek, jakie powołali do życia pisarzy przez nią uwzględnieni. Nie sposób omówić wszystkie pominięcia, skupmy się dla przykładu na dwóch autorach, którzy pozostawili głęboki i trwały ślad w naszej frazeologii: są to Stanisław Wyspiański i Aleksander Fredro.

Wyspiańskiemu omawiany słownik poświęca tylko cztery hasła¹⁰, kiedy, uwzględnieni w bibliografii (Markiewicz, Romanowski, 2005: 452-455) wymieniają aż 124 wielowyrazowce, jakie polszczyzna zawdzięcza jego twórczości. Nigdzie nie znajdujemy wyjaśnienia, dlaczego te, a nie inne jednostki spotkały się z zainteresowaniem Autorki, ale z pewnością nie chodzi o najprostsze kryterium – na przykład powszechności użycia – gdyż kilkuminutowe klikanie na stronie PELCRA: www.nkjp.lodz.pl (wymienianej jako jedno z głównych źródeł przykładów) pozwala dodać sześć jednostek niezarejestrowanych w „słowniku”, a jednak powszechnie w tekstach występujących. Są to: *teatr ogromny*, *co tam panie w polityce*, *a to Polska właśnie*, *byle polska wieś spokojna*, *kto mnie wołał*, *czego chciał?*, *chłop potęgą jest i basta*. A oto wybrane z NKJP¹¹ konteksty:

- [5] Posługując się pewnym skrótem myślowym, dynamiczne nad podziw kierownictwo naszej nawy futbolowej widzi swój *teatr ogromny*. Właśnie nastawiło zegar, który odliczać ma czas jaki dzieli nas od chwili, kiedy ligowe kluby upodobnią się jak jeden mąż do standardów obowiązujących w Arsenalu Londyn, Bayern Leverkusen, Juventus Turyn czy Ajax Amsterdam. (*Pół wieku później*, Ryszard Niemiec, 14.09.2001)
- [6] Pytanie do eksperta. O składce ZUS i nowych miejscach. *Co tam, panie, w gospodarce...* Odpowiada Piotr Kuczyński z WGI Domu Maklerskiego SA w Warszawie. (Dziennik Bałtycki, 12.12. 2005)
- [7] Prezydent Katowic Piotr Uszok na zasadnicze pytanie „*Co tam, panie, w polityce?*” może bez wahania odpowiedzieć: – Chińczyki trzymają się mocno. (Dziennik Zachodni, 11.04.2006)
- [8] Jak się okazało, ofiara wypadku sama miała ponad 2 promile alkoholu we krwi, a ponadto była poszukiwana listem gończym przez krakowski sąd w sprawie kradzieży. Zajście skomentujemy krótko: *A to Polska właśnie ...* (Dziennik Polski, 03.09.2005)
- [9] Jak wielu wśród górali, Mazurów? Ilu ich w Bieszczadach i na Podlasiu? Ot, zdrowa część społeczeństwa! *A to Polska właśnie!* Taką ją chcę, na te trudne czasy i za 30 lat. (Dziennik Polski, 05.07.2005)
- [10] Niech tam w całym świecie wojna, *byle polska wieś spokojna* – a przede wszystkim bezwietrzna! Jak podało radio RMF, minister rolnictwa wydał rozporządzenie regulujące prędkość wiatru w stajniach. (Gazeta Krakowska, 26.05.2004)

¹⁰ Są to: *chocholi taniec*, *coś komuś w duszy gra*, *każdy sobie rzepkę skrobie*, *rzeczywistość skrzeczy*.

¹¹ Dostęp luty 2025.

¹³ Dostęp marzec 2025.

- [16] Tylko że jeśli odpuścić sobie z tego filmu wszystkie kłamstwa i przeinaczenia takie jak powyższe (a jest tego dużo, dużo więcej – choćby kuriozalne „rząd iracki nigdy nie zamordował obywatela USA”), nic z niego nie zostaje. *Zupa z gwoździa. (Fahrenheit 9/11 a społeczeństwo zamknięte.* PELCRA_6203010001877)
- [17] W myśl doktryny konserwatywnego liberalizmu uważam, że ludzie są istotami myślącymi i powinni sami odpowiadać za siebie i swoje zdrowie. „*Dbaj o zdrowie należycie, bo jak umrzesz stracisz życie*” – o tym powinien pamiętać każdy. I nie potrzebne są szczegółowe prawa, by państwo bardziej od obywatela troszczyło się o jego zdrowie i życie (bo jak umrze nie będzie płacił podatków). (*LEB W KASK OKUTY*, IJPPAN_p0000100017)
- [18] Codziennosc: donosy, podsłuchy, anonimy, demaskacje – są już gazety wyspecjalizowane w wypominaniu omszałym profesorom grzechów młodości: obstalunkowych broszur, cytatów z klasyków marksizmu. „*Nie brak świadków na tym świecie*” – pisał Fredro. U nas najwięcej jest świadków cudzego upadku. (IJPPAN_p00002625421, *Coś wisi w powietrzu*)
- [19] Bywają zresztą sytuacje, kiedy i świadkowie nie pomagają, chociaż Rejent Milczek mawiał, że „*nie brak świadków na tym świecie*” – o czym mogliśmy przekonać się przy okazji afery obyczajowej. (PELCRA_6203010001206, ASME – nowości 02.01.2007)
- [20] – Poproszę Rzeczpospolitą – powiedziała wreszcie – i może... No właśnie, co? Nie potrafiła się zdecydować. Za dużo tego wszystkiego. *Osiolkowi w żłoby dano, w jednym owies, w drugim siano...* Nic dziwnego, że padł z głodu. – Niech będzie Viva. Albo nie, Gala! – poprawiła się. (Mariusz Kaszyński, *Rytuał*, Agencja Wydawnicza RUNA, 2008)
- [21] 1937 – I nagroda czytelników „Szpilek” w plebiscycie na najlepszą fraszkę: „*Hitlerkowi w żłoby dano: W jednym Owens, w drugim Ciano*». (Janusz Minkiewicz, *Bilans osobisty*, 2001, PWN_2002000000161)
- [22] Dziś nieco zaślepieni plastikowymi gwiazdkami reklam mamy kłopot. Wśród długich rzędów sklepowych półek, gdzie nam *w żłoby dano*, trudniej dostrzec Dzieciąteczko, położone dyskretnie, jakby przypadkiem. (Dziennik Bałtycki, 24.12.2005, IJPPAN_PolPr_DBB01637)

Autorka uprzedzając zarzut o niekompletności uwzględnionego materiału zwraca uwagę na fakt, że „opisywana klasa konstrukcji słownych ma charakter otwarty i możliwy do uzupełnienia (s. 16)”, jednakże przywołane powyżej związki wyrazowe trudno zaliczyć do powstałych niedawno ze względu na „otwartość” klasy, która może sprawiać, iż przyrost jednostek stanie się szybszy od możliwości ich rejestracji. Wyrażenia przejęte od Fredry i Wyspiańskiego mają ponad sto lat i w polszczyźnie są stale żywe, trudno więc zrozumieć, czemu zostały pomięte.

W ten sposób dotykamy istotnego zagadnienia, jakim jest dobór cytatów poświadczających użycie włączonych do „słownika” jednostek. Na stronie 30 czytamy: „cytaty zostały dobrane tak, aby ukazać różnorodność tematyczną tekstów, z których zostały zaczerpnięte”. Kryterium „różnorodności tematycznej” nie wydaje się odpowiednio dobrane, zwłaszcza, że każde z haseł ilustrowane jest nie więcej niż dwoma (słownie dwoma!) cytatami. O jakiej więc różnorodności tematycznej może być tutaj mowa? Zwłaszcza, że istota jednostek frazeologicznych w szeroko rozumianej frazeologii – a taką koncepcję przyjęła Autorka (cf. s. 10)

– polega na ich odtwarzaniu w typowej sytuacji komunikacyjnej, aby wyrazić powtarzalny sens, zatem tematyka tekstów musi być podobna. Jednocześnie – jak można było zauważyć w przytoczonych przeze mnie kontekstach [1-22], cytaty pokazują proces rodzenia się frazeologizmów zapoczątkowany przez teksty literackie. Proces ów jest niemożliwy do obserwacji w oderwaniu od danych tekstowych. Stąd też – ze względu na nie dość dobre wykorzystanie źródeł cytatów – nie znajdziemy w pracy Pieli analizy tych szczególnie interesujących dla językoznawstwa zjawisk, zaś proponowane przez Autorkę definicje semantyczne pomijają istotne składniki znaczeniowe.

Żeby nie być gołosłownym, zatrzymajmy się przez chwilę przy hasle *mędrca szkiełko i oko* (s. 115). W definicji frazeologizmu czytamy: ‘racjonalne i empiryczne podejście do świata; kierowanie się rozumem, rozsądkiem’, po czym następują dwa cytaty bez komentarza. Nie trudno zauważyć, iż w przytoczonej definicji brakuje istotnego składnika znaczenia związku, a mianowicie: ‘często jako wyraz dezaprobaty’ o czym przekonują cytaty pominięte przez Autorkę znajdujące się jednak w NKJP:

- [23] przyjemnie chyba jednak czasem pomyśleć, że w naszych, zracjonalizowanych do szczytu czasach, są sprawy, wymykające się zdrowemu rozsądkowi, do zrozumienia których nie wystarczy „*mędrca szkiełko i oko*”... (Dziennik Polski, 21.01.2006)
- [24] Na szczęście jest już wielu naukowców, którzy (w odróżnieniu od Cricka) dochodzą do wniosku, że dusza, mimo iż niepostrzegalna, jednak istnieje, a metody analizowania wszystkiego przez *mędrca „szkiełko i oko”* w końcu zawodzą. (Gazeta Wyborcza, 05.08.1994)
- [25] Ci, co konspirowali, odsiadywali wyroki, mieli w mieszkaniach zainstalowane podsłuchy, dowiadują się od urodzonych szczęśliwie, już po wszystkim, że dogadywali się z ludźmi systemu, dotrzymywali umów (co, jak wiadomo, jest hańbą), oglądali rzeczywistość oczyma wyposażonymi w *mędrca szkiełko i lewicowy zez*. (Polityka, nr 2591, 10.02.2007)
- [26] Na szczęście epoka i sztuka są same w sobie na tyle atrakcyjne, że *mędrca szkiełko i oko* nie mogło im zaszkodzić. A jednak wystawa – choć warta obejrzenia – wywołuje dwie niezbyt wesołe refleksje. (Polityka, nr 2694, 28.02.2009)
- [27] No pewnie, nie ma to jak *mędrca szkiełko o oko*, i nic to, że szkiełko czasem zbyt brudne by cokolwiek móc przez nie dostrzec, a oko ślepe albo zezowate. (forum.historia.org.pl, 11.02.2009)
- [28] Pozostaje jedynie nastrój. To „nastroje” otwierają nas na „prawdę świata”, mówiąc o nim więcej niż „*mędrca szkiełko i oko*”. Ale „nastroje” również oddalają – oddalają człowieka od człowieka. (Józef Tischner, *W krainie schorowanej wyobraźni*, 1998)

Sygnalizowane przeze mnie oderwanie definicji związków od poświadczeń tekstowych dobrze ilustruje hasło *kończ waść, wstydu oszczędź* (s. 94), które Autorka definiuje następująco: ‘używane jako wyraz uznania czyjejś przewagi, wezwanie do zaprzestania jakichś czynności czy działań, by zaoszczędzić komuś (n a d a w c y D.B.) dalszych upokorzeń i kompromitacji’. W ten sposób

do definicji została mechanicznie przeniesiona sytuacja z utworu literackiego, w którym wyrażenie pojawiło się po raz pierwszy: upokorzony nadawca (Kmicie) prosi odbiorcę komunikatu (Wołodyjowskiego) o „oszczędzenie mu kompromitacji, uznaje jego przewagę”. Jednocześnie definicja ta ignoruje fakt oderwania się związku od sytuacji pierwotnej i całkowitą zmianę jego znaczenia w dzisiejszej polszczyźnie. Fraza *kończ waść, wstydu oszczędź* oznacza ‘przestań robić, to co robisz, bo się kompromitujesz’. Jest nacechowana negatywnie i nie zawiera żadnych „wyrazów uznania dla czyjejś przewagi”. Dobrze uzmysławiają to poświadczenia zaczerpnięte¹⁴ z NKJP:

- [29] Szanowni Państwo! Muszę powiedzieć, że ja już nie chciałem tutaj, tak powiem, swoich trzech groszy wrzucać. A to dlatego, że dla mnie to jest ustawa, która właściwie powinna być potraktowana tak: *kończ Waść, wstydu oszczędź*, bo piętnaście czy szesnaście lat temu, wtedy kiedy była sprawa zmian ustrojowych, tej kazionnej własności po prostu nikt na serio nie policzył i nie doliczył się. (IJPPAN00084_senat5)
- [30] Roku trzeba było, by ów potworek zniknął. Ale lepiej późno niż wcale. Bo i nieczęsto zdarza się, by dyrektor zdejmował spektakl zaraz po premierze – zwłaszcza, jak sam reżyserował. Choć w tym przypadku nie było na co czekać; *kończ waść, wstydu oszczędź*. Bo pieniądze i tak już wydane. (Dziennik Polski, 22.01.2005)
- [31] Zawiódł zaufanie lewicy. Nie ma moralnego prawa do dalszego reprezentowania Starachowic – mówi Zieliński. – *Kończ waść, wstydu oszczędź!* To jedyna rada, której mogę mu udzielić. Jeżeli zechce opuścić powiat, który skompromitował, to chętnie mu pomogę – zadeklarował radny Cezary Berak z Samorządu 2002. (MAK) (Dziennik Polski, 09.07.2003)
- [32] Wczoraj w południe przed Urzędem Miejskim w Rawiczu manifestację zorganizowała tamtejsza Samoobrona. Zażądała od burmistrza Rawicza ustąpienia ze stanowiska. – Słowo „przepraszam” już nie wystarczy. *Kończ waść, wstydu oszczędź!* – apelowało trzech działaczy tej partii. Zostali też wysłuchani przez wiceburmistrza Piotr Domanieckiego, który w imieniu burmistrza i braci kurkowych jeszcze raz przeprosił rawiczan. (Gazeta Poznańska, 18.06.2005)

Wśród przywołanych w pracy cytatów przynajmniej jeden¹⁵ potwierdza dzisiejsze, zupełnie inne znaczenie połączenia niż wynikające z tekstu Sienkiewicza, nasuwa się zatem pytanie, dlaczego Autorka definicje semantyczne konstruuje wbrew poświadczeniom tekstowym? Tym bardziej, że jak wynika z zamieszczonego przez nią komentarza (s. 95) doskonale zdaje sobie sprawę z przesunięć semantycznych, jakim uległ omawiany frazeologizm. Zastosowane przez nią rozwiązania metodologiczne pokazują, że jej zdaniem słownikowa definicja nie musi odzwierciedlać systemowego znaczenia jednostki, a ilustracje tekstowe nie stanowią integralnej części leksykograficznego opisu.

¹⁴ Dostęp jw.

¹⁵ Nie wiem spod jakiego kamienia wylazłeś, ale lepiej wpelźnij tam z powrotem, *wstydu oszczędź*. To, co teraz napisałeś, nie można nawet zakwalifikować pod chamstwo ani prostactwo... (NKJP: Re: Witam, 18.11.2006, Usenet – pl.sci.psychologia).

Tymczasem wszystkie te pominięte – ze stratą dla omawianej pracy – poświadczenia tekstowe uzmysławiają, że jeżeli warto cokolwiek „przepisywać” tworząc kolejne leksykony, to przede wszystkim konkretne użycia jednostek leksykalnych, bez analizy których nie mamy dostępu do zjawisk systemowych.

Podsumowując dotychczasowe rozważania na temat książki *Literatura źródłem związków frazeologicznych – słownik*, wypada stwierdzić, że – jeśli chodzi o siatkę haseł w niej zawartych oraz reprezentatywność poświadczeń tekstowych – tylko w niewielkim stopniu uzupełnia ona naszą frazeograficzną wiedzę, a skoro jednostki rejestrowane w pracy były już wcześniej dobrze znane, zasadne wydaje się oczekiwanie, że nowy będzie przynajmniej sposób ich przedstawienia.

Jednakże Agnieszka Piela wybrała metodę znaną i krytykowaną z językoznawczego punktu widzenia już od dwudziestu lat (Chlebda, 2005: 18), którą nazwać możemy „kto to powiedział?”. Jest to spojrzenie anegdotyczne skupiające się na historycznych, genetycznych i literackich korzeniach jednostek. Perspektywa taka uważana za „zbyt zawężoną” (Chlebda, 2005: 18) pomija istotne problemy językoznawcze: na przykład odpowiedź na pytanie, jak to się dzieje, że spośród tysięcy zdań napisanych przez danego autora tylko niektóre stają się frazeologizmami? Albo za sprawą jakich mechanizmów językowych wielowyzowce odrywają się od źródła i stają jednostkami języka? Czym frazeologizmy literackie różnią się od skrzydlatych słów, które uczeni (Chlebda, 2005: 179) zaliczają do frazeologii bez wahań?

W pracy Agnieszki Pielu nie znajdziemy odpowiedzi na postawione wyżej pytania, za to niemal każde hasło obfituje w długie cytaty przywołujące teksty literackie stanowiące źródła omawianych jednostek, przez co można odnieść wrażenie, że mamy do czynienia z antologią literacką. I tak hasło *wolność Tomku* zawiera kompletny tekst fredrowskiego *Pawła i Gawła* (s. 209-210); w hasle *brzydkie kaczątko* (s. 50) znajdziemy trzy obszerne akapity z historii Andersena, co stanowi zdecydowaną większość opisu jednostki; balladę Mickiewicza *Romantyczność* możemy odtworzyć niemal w całości z haseł *duby smalone* (s. 65) oraz *mędrca szkiełko i oko* (s. 115), oprócz tego słownik przytacza obszerne fragmenty tekstów La Fontaine’a (100, 102, 105, 212), Homera (74-75), Dantego (63), Gałczyńskiego (132) i innych, jest to tym dziwniejsze, że są one dobrze zdomowione w kulturze polskiej i powszechnie znane.

Tak obszerne cytaty ze źródeł mogą być przydatne dla czytelników zaczynających przygodę z frazeologią, czyli na przykład dla publiczności szkolnej, wtedy do opisu należałoby dołożyć ilustracje, które – jak wiadomo – działają na młodego odbiorcę¹⁶. Niestety w żadnym miejscu książki nie znajdziemy informacji dla kogo została napisana. Opublikowanie jej przez poważne wydawnictwo

¹⁶ Por. na przykład: Dorota Nosowska, *Zostań żywą legendą czyli frazeologizmy kulturowe*, wyd. IBIS, 2012; eadem, *Zagraj pierwsze skrzypce czyli frazeologizmy kulturowe*, wyd. IBIS, 2012; eadem, *Ilustrowany przewodnik po Biblii. Frazeologizmy biblijne*, Wydawnictwo Books, 2018.

akademickie sugeruje odbiorcę zawodowo zajmującego się frazeologią. Tym bardziej zaskakuje teoria frazeologii, na której oparła się Autorka, a także główne propozycje terminologiczne.

Agnieszka Pielą przyjęła bowiem za punkt wyjścia model frazeologii opracowany ponad siedemdziesiąt lat temu przez Stanisława Skorupkę, wywodzący się z winogradowskiej teorii frazeologii, który doczekał się wielu krytycznych ocen (Grochowski, 1982: 40, 119 i nast.; Chlebda, 2003: 26 i nast.; Müldner-Nieckowski, 2007: 35 i nast., Dziamska-Lenart, 2018: 32), i od lat został zastąpiony ujęciami nowszymi. Sama Autorka stwierdza, że typologia frazeologizmów stosowana w jej ujęciu „uznawana jest dzisiaj za anachroniczną” (s. 19-20).

Najsłabszą stroną tej koncepcji jest – jak wiadomo – przyjęcie kryterium semantycznego za podstawę wyodrębnienia frazeologizmu, gdyż „i dzisiaj teoria semantyczna nie rozporządza aparatem pojęciowym i operacyjnym wystarczająco obiektywnym, [...] by określać stopień semantycznego zespolenia komponentów związku frazeologicznego [...]” (Chlebda, 2003: 19). Na podstawie tego mało precyzyjnego kryterium Autorka dokonała wyboru obiektów leksykograficznych, na stronie 10 czytamy: (przypis 2, spacja moja D.B.): „W niniejszej pracy frazeologia [...] obejmuje [...] w ł a ś c i w e związki frazeologiczne [czyli] z w i ą z k i w y r a z o w e s t a ł e [...] są to połączenia wyrazów, w których całość związku jest zupełnie lub częściowo zleksykalizowana”. Wynika stąd, że pojęcie stałości frazeologizmu utożsamiane jest z jego leksykalizacją – całkowitą lub częściową, tę zaś należy postrzegać jako utratę przejrzystości semantycznej związku.

Tymczasem znaczna część zarejestrowanych przez Autorkę jednostek nie traci przejrzystości semantycznej: *awantura arabska, bajecznie kolorowy, cel uświęca środki, dzień jak co dzień, jak w bajce o Kopciuszku, kończ waść wstydu oszczędź* i wiele innych wielowyrazowców, które opisuje, nie są związkami stałymi z punktu widzenia przyjętego przez nią modelu. Ich komponenty nie utraciły swojej autonomii semantycznej na rzecz całego połączenia, a kryterium stałości spełniają w taki sposób, że są „reprodukowane jako gotowa, zastana całość” potrzebna nadawcy „w konkretnej sytuacji” (Bogusławski, 1994: 125).

Stałość frazeologizmu nie zawsze bowiem była utożsamiana z utratą autonomii semantycznej jego komponentów. Pojęcie to w polskich badaniach nad frazeologią pojawiło się za sprawą S. Skorupki, który w 1950 roku pisał o związkach wyrazowych: „[...] że mogą one być s t a ł e , czyli niejako s k o s t n i a ł e w s w e j f o r m i e” (Skorupka, 1950: 21, spacja moja D.B.) i dalej: „w odniesieniu do jednostek frazeologicznych s t a ł y c h sprawa poprawności przedstawia się całkiem prosto. Chcąc używać ich poprawnie trzeba je znać. [...] Wszelkie bowiem odchylenia od utartego połączenia członów i porządku składowików rażą” (Skorupka, 1950: 21, spacja moja D.B.).

Cytat ów wymaga komentarza: jak się zdaje, przymiotnik *stały* należy tu rozumieć jako przeciwny do *luźny*. W ujęciu S. Skorupki frazeologia miała być nauką o wszelkich połączeniach słownych i nie istniało jeszcze wtedy pojęcie *związku*

stałego w sensie połączenia o zatartej motywacji. Świadczą o tym słowa badacza jakie napisał dwa lata później, w 1952 r.: „Przymiotniki *towarowy*, *frachtowy*, *ciężarowy* mają w połączeniu z pewnymi rzeczownikami to samo znaczenie. Każdy z nich znaczy tyle co „służący do przewożenia towarów”. Mimo tej identyczności znaczenia nie mogą być właśnie w tym znaczeniu wymiennie używane. Mówimy *pociąg towarowy*, ale *statek frachtowy*, *samochód ciężarowy*, choć są to wszystko środki lokomocji służące do przewożenia towarów. Dzieje się tak dlatego, że te zespoły frazeologiczne mają charakter stały, stanowią jako całość pewne jednolite pojęcia. Ta jednolitość wyraża się również w jedności formy frazeologicznej: składniki tej formy są niewymienne” (Skorupka, 1952: 21, spacja moja D.B.).

Jak widać, połączenia cytowane powyżej są całkowicie przejrzyste semantycznie, a ich leksykalizacja polega na tym, że stanowią jednostki leksykalne polszczyzny, czyli w akcie nominacji odsyłają do konkretnych elementów rzeczywistości pozajęzykowej. Nie dochodzi w nich do zatarcia związku między strukturą a znaczeniem, które jako wymóg w definicji związku stałego pojawiło się u Skorupki znacznie później i jak się zdaje nie bardzo kategorycznie¹⁷. Brak symetrii między planem wyrażania a planem treści stanowi kryterium definicyjne związku stałego w pracach późniejszych. Nawet i dzisiaj frazeologię definiuje się jako zbiór połączeń „o specyficznym globalnym (niedosłownym) znaczeniu” (Jędrzejko, 2000: 100), chociaż badacze starają się unikać określenia stały, pisząc o „połączeniach nieswobodnych” (Jędrzejko, 2000: 100). Na przykład hasło frazeologia w *Encyklopedii Kultury Polskiej XX w.*, autorstwa A.M. Lewickiego i A. Pajdzińskiej w ogóle nie zawiera przymiotnika stały! Mówi się tam wyłącznie o utrwalonych połączeniach (Bartmiński, 1993: 307-311).

A przecież bez wątplenia połączenia, o których pisze Skorupka stałe są, w tym sensie, że ich skład leksykalny jest całkowicie skostniały. Nie istnieje w polszczyźnie **samochód frachtowy*, czy **samochód towarowy*. Są one zatem znakami złożonymi z dwu wyrazów graficznych, które użytkownicy polszczyzny reprodukuja z pamięci. Utrwalone pod względem denotacyjnym służą wyrażaniu określonej treści. Andrzej Maria Lewicki jako przykład tego typu połączeń podaje *pastę do zębów* definiując ją jako ‘miękką masę do mycia zębów (zwykle w tubach)’, ale już podobna masa, i też w tubie służąca do uzyskiwania piany przy goleniu to *krem do golenia* a nie **pasta do golenia*, zaś ‘masa z pomidorów’ to *pasta pomidorowa* (Bartmiński, 1993: 307-311) można tu dodać *pastę do butów* czy *pastę do podłogi* obok *kremu do twarzy* itd... itd...

Spontaniczne używanie tych połączeń jest absolutnie niezbędne do poprawnego komunikowania się, a każdego cudzoziemca, nawet dobrze znającego język rozpoznaje się natychmiast, kiedy próbuje tworzyć je na podstawie znajomości

¹⁷ Por. np. „[...] związki stałe [...] to] związki, w których stosunek między strukturą a znaczeniem jest mniej lub więcej zatarty” (Kurkowska, Skorupka, 1959: 156).

gramatyki i leksykonu. Są one na pewno stałe, bo niczego nie da się w nich zmienić, a jednocześnie ich znaczenie jest całkowicie wyprowadzalne ze znaczeń komponentów, gdyż nie dochodzi w nich do transferu semantycznego. Z punktu widzenia polszczyzny nie są też idiomami, ale idiomatyczne okazują się przy próbie przekładu¹⁸.

Wydaje się, że stałe połączenia frazeologiczne, których prymarną funkcją jest funkcja referencyjna stanowią największy obszar frazeologii, dla polszczyzny niektórzy językoznawcy oceniają ich liczbę na „grube miliony” (Bogusławski, 1994: 129). Dlaczego więc w wielu polskich opracowaniach – łącznie z omawianym – kiedy mowa o frazeologii, na pierwszym miejscu wymienia się związki idiomatyczne, czyli „stałe”? Na przykład Andrzej Maria Lewicki pisze: „Nieregularne połączenia wyrazów, utrwalone pod względem strukturalnym, o ustalonym znaczeniu i używane w jęz. ogólnym noszą nazwę stałych związków frazeologicznych, idiomów lub idiomatyzmów” (Lewicki, 1993: 165). Można stąd wnosić, że stałość to nieregularność i idiomatyczność, gdy tymczasem jest ona cechą całej frazeologii, nie tylko jej niewielkiej części, jaką stanowią połączenia nieregularne, czyli idiomy. Bez niej nie byłoby odtwarzalności związków.

Również i scalenie semantyczne jest cechą wszystkich bez wyjątku związków frazeologicznych. Przejawia się ono w jednolitości pojęcia, o której pisał Stanisław Skorupka, należy je odróżnić od zatarcia motywacji związku czy niesumaryczności znaczenia, typowych dla idiomatyzmów. Chodzi tu o jednolitość desygnatu, do którego związek odsyła. Już sto lat temu zwrócił na nią uwagę Charles Bally, jeden z twórców frazeologii jako nauki, nazywając ją wtedy jednością myślową związku (*unité de pensée*) (Bally, 1921). Jak wiadomo każdy frazeologizm jest znakiem i jako taki ma jeden desygnat, dlatego też to podstawowe dla frazeologizmów kryterium nazywa się niekiedy referencyjnym (Lehmann, Martin-Berthet, 1998: 172). W badaniach kontrastywnych do jego weryfikacji używa się czasem testu przekładowego sprawdzając, czy połączenie wielowyrazowe po jednej stronie odpowiada pojedynczemu desygnatowi po drugiej, np.: *pasta do zębów – le dentifrice, machine à laver – pralka, fer à souder – spawarka, fer à cheval – podkowa, fer à repasser – żelazko* itd... itd...

Frazeologizm, bez względu na swoje pochodzenie, jest stałym połączeniem wyrazowym, odtwarzanym przez mówiącego z pamięci, w którym zmiana jakiegokolwiek elementu wpływa na jego status aż do jego defrazeologizacji. Nie może być zresztą inaczej, skoro jest on jednostką języka, a jak pisze Ewa Jędrzejko, taką

¹⁸ Dlatego wolalbym za Greimasem (1960) mówić o idiomach wewnątrzjęzykowych i zewnątrzjęzykowych. Znaczenie idiomu wewnątrzjęzykowego nie daje się wyprowadzić przy zastosowaniu obowiązujących reguł semantycznych i składniowych, natomiast idiomy zewnętrzne nie mają ekwiwalentów bezpośrednich, można by powiedzieć, że nie dają się tłumaczyć dosłownie, gdyby udało się precyzyjnie ustalić, co to jest znaczenie dosłowne wyrazu.

jednostką jest „każde wyrażenie symboliczne [...], jeśli mówiący posługuje się nim bez wysiłku konstrukcyjnego [...], nie uświadamiając sobie jego wewnętrznej struktury” (Jędrzejko, 2000: 107). I właśnie stałość związku frazeologicznego gwarantuje jego „bezwysiłkowe” używanie.

Wielowyrzowce zarejestrowane w książce *Literatura źródłem związków frazeologicznych* należą właśnie do takiej kategorii, oderwały się od tekstów, gdzie pojawiły się po raz pierwszy, stając się jednostkami języka. Ich obecność w polszczyźnie zauważono już dawno, o czym świadczą liczne mniej lub bardziej obszernie zestawienia. W leksykografii europejskiej zarezerwowano dla nich termin *skrzydlate słowa*, którym „określa się słynne powiedzenia, krótkie cytaty mające formę wyrażen, zwrotów i fraz, które z jakichś powodów stały się sławne i ze źródeł literackich weszły do naszej mowy [...]” (Dziamska-Lenart, 2018: 39, spacja moja DB).

Oprócz stałości składu i jednolitości znaczenia, ich podstawową właściwością definicyjną jest to, że znajdują się najbliżej „bieguna autorskości”, krańcowo zaś są oddalone od „bieguna anonimowości” (Chlebda, 2005: 148). W ten sposób stanowią prototypowe przykłady frazeologizmów charakteryzujących się skrzydlatością. Jak zauważył bowiem – już dwadzieścia lat temu – Wojciech Chlebda: „1. im bardziej autorski jest dany obiekt werbalny, tym bardziej jest on skrzydlaty (tym jest bliższy centrum pola skrzydlatych słów); 2. im bardziej rozpowszechniony jest dany obiekt werbalny, tym bardziej jest on skrzydlaty; 3. im bardziej częstotliwy jest dany obiekt werbalny, tym bardziej jest on skrzydlaty; 4. im bardziej utrwalony werbalnie jest dany językowy obiekt złożony, tym bardziej jest on skrzydlaty” (Chlebda, 2005: 151).

Jak widać, kategoria, z której 142 przykłady wybrała Autorka omawianej pracy, już dawno otrzymała precyzyjny opis i termin – wynikający bezpośrednio z ich istoty (autorskość), po co zatem wprowadzać nowe pojęcie *literaturyzmu* (s. 16 i nast.), które niczego nie porządkuje dodatkowo powiększając zamęt w i tak już skomplikowanej polskiej terminologii frazeologicznej? Nie zgadzam się z opinią, że ów nowy termin stanowi jedno z osiągnięć pracy, co wypunktowano na czwartej stronie okładki, pisząc, iż jest on „przejrzysty”. Być może pod względem budowy, czyli jak napisano – „strukturalnie”, ale przez to przywodzi na myśl *naturyzm*, czym wywołuje niezamierzony efekt humorystyczny.

Punktem wyjścia dla tej kontrowersyjnej propozycji terminologicznej jest głośłowne stwierdzenie, że: „literatura stanowi jedno z podstawowych i zarazem najstarszych źródeł frazeologii” (s. 11). W pracy nie znajdujemy żadnego rozwinięcia tej opinii, mimo że w opracowaniach frazeologicznych źródła literackie frazeologii nigdy nie są wymieniane na pierwszym miejscu. Poprzedza je rolnictwo, rzemiosło, wojskowość, wpływy mitologiczne i historyczne (Kurkowska, Skorupka, 1959: 161 i nast.; Skorupka, 1946: 10 i nast.; Młynarczyk, 2013), antyk grecki i łaciński, dawne obyczaje (Guiraud, 1961: 28 i nast.; Kłosińska, 2016: 21). Wyodrębnia się frazeologizmy związane z nazwami zwierząt (Szerszunowicz,

2011) – ?faunizmy, ?animalizmy, ze światem ptaków (Treder, 2005: 189-251) – ?ornitologizmy, także światem roślin (Nowakowska, 2005) – ?floryzmy, zaś za najbardziej produktywne w zakresie frazeologii uważa się „nazwy organów i części ciała ludzkiego” (Skorupka, 1946: 11 i nast.), które czasami nazywa się *somatyzmami*.

Trudne do zdefiniowania jest samo pojęcie literatury obejmujące „ogół wypowiedzi utrwalonych w piśmie” (Szczęsna, 2002: 159). Tak zwaną „literaturę piękną”, z której zaczerpnięto omawiane w pracy jednostki, przeciwstawia się wypowiedziom informacyjnym, dydaktycznym, naukowym, publicystycznym (Szczęsna, 2002: 159), ale jednocześnie wiadomo, że „zakres literatury i kryteria jej wyodrębnienia są [...] zmienne i nie do końca ustalone” (Szczęsna, 2002: 159). Jak na przykład sklasyfikować frazę: *myślę, więc jestem*, która do polszczyzny¹⁹ dostała się za sprawą boyowskiego przekładu kartezjuszowej *Rozprawy o metodzie*? „Literaturyzm”, „filozofizm”?

Za ważne źródło frazeologizmów Katarzyna Kłosińska (2016: 23-24) uznaje szeroko rozumiane „językowe teksty kultury”, do których zalicza obok dzieł literackich: „filmy, teksty publicystyczne, reklamowe, memy internetowe, wypowiedzi osób powszechnie znanych (np. polityków) itp.”, słusznie zauważając, że „grupa ta jest dość różnorodna – należą do niej zarówno teksty tworzone z zamysłem artystycznym bądź dziennikarskim lub publicystycznym [...] jak i spon-taniczne wypowiedzi o charakterze użytkowym, które znalazły się w obiegu publicznym” (Kłosińska, 2016: 23-24).

Po co tworzyć nowy termin, jeżeli ma on nieostre granice? Tym bardziej, że dla opisywanej rzeczywistości mamy spójną propozycję klasyfikacji, zaproponowaną przez Wojciecha Chlebdę dwadzieścia lat temu, o czym przekonuje poniższy schemat:

Czerwoną elipsą obwiedziono jednostki dla których Agnieszka Pielą proponuje nazwę „literaturyzmy frazeologiczne”.

Wprowadzenie nowego terminu ma sens, jeśli powoduje ono lepsze niż dotychczas uporządkowanie otaczającej nas rzeczywistości, takie zresztą jest zadanie nauki, tymczasem sama autorka zdaje sobie sprawę z płynności granic proponowanego terminu (s. 12), które z pewnością przecinają się z granicami mitologizmu.

¹⁹ Przewodniczący Unii Wolności Leszek Balcerowicz jak nikt pasuje do kartezjuszowskiego zdania „*Myślę, więc jestem*”, ale trzeba je koniecznie rozbudować do „*Myślę, więc jestem, tylko nie wiem gdzie*” (Dziennik Polski, 11.09.1998); Z miłością jest tak jak ze słynnym: *myślę, więc jestem*. Kocham, więc jestem. Jeśli niczego i nikogo nie kocham i nie czuję się kochanym – to nie jest dobrze (Polityka, nr 51 (2736)); Dawniej się mówiło: *myślę, więc jestem*, a teraz jest nowe hasło: komunikuję się, więc jestem. Trzeba być komunikatywnym. I otwartym na ludzi (W. Horwath, *Ultra Montana*, 2005); „*Myślę, więc jestem ..*” tak, ale czy moje myśli mnie nie kłamią przypadkiem, czy nie jestem manipulowany w taki sprytny i zaawansowany sposób że tego po prostu nie dostrzegam? (Usenet – pl.rec.film, 17.04.1999; NKJP, Pelcra, dostęp kwiecień 2025).



Rysunek 2. Klasyfikacja skrzydlatych słów zaproponowana przez Wojciecha Chlebę (Chleba, 2005: 162)

Nieoczywistą kwestią jest także przyporządkowanie statusu „literaturyzmu” anonimowym, utartym połączeniom wyrazowym, które pojawiają się w tekstach literackich. Jak wiadomo literatura od zawsze karmiła się frazeologią, stała się bezcennym (i często jedynym) źródłem informacji na jej temat, o czym świadczą choćby słownik S. Skorupki czy *Nowa Księga Przysłów Polskich*. W związku z czym nie zawsze można oddzielić to, co autorskie, od połączenia reprodukowanego. Poniżej zamieszczono przykładowe cytaty pochodzące z komedii Aleksandra Fredry, które przesycane są frazeologią, niestety ciągle czekającą na opracowanie²⁰.

„Co tu kłopotu!”:

[33] Dobry dzień, *ranny ptaszku*, Rozalko kochana. (s. 7²¹)

[34] Służyłbym ci dozgonnie, *raj miałabyś* ze mną. (*ibidem*)

Jakem Pana zoczył

[35] Ledwie wczoraj z radości z *skóry nie wyskoczył*. (s. 10)

Powiem, *co się* u nas święci;

²⁰ Nasz narodowy komediopisarz po śmierci Jana Zalewskiego nie ma szczęścia do badaczy, o czym może świadczyć ostatnio opublikowana praca na temat jego frazeologii. Por. Szpila, 2018.

²¹ Numery stron odsyłają do Fredro, 1957.

- [36] Rozalko, to przyjaciel – miej dobrze w pamięci. (s. 11)
- [37] Czy jeden? Pan Szware pierwszy – on tu wszystko może.
On *trzęsie całym domem*. (s. 12)
- [38] Kto z ogniem igra, często sparzy się w ostatku. (s. 15)
- [39] Ha, kiedy nie chcesz, dobrze – ja *ręce umyвам!*
Ależ ja... Sam rób wszystko – zwijam moje żagle. (s. 21)
- „Ożenić się nie mogę”:
- [40] [...] jak mnie nie chwyci, jak mną nie wstrząśnie – aż mi ten tego, *sto świeczek w oczach zaświeciło* i padłem bez zmysłów... (s. 103)
- [41] Tak ci pilno? – Ach kochany Florianie, *nie wszystko złoto, co się świeci!* (s. 104)
- [42] Nie, nie – jest to przedmiot, o którym z *zimną krwią* rozmawiać nie umiem. (s. 116)
- „Pan Benet”:
- [43] Tłucze się za tym szczęściem *jak Marek po piekle*. (s. 159)
- [44] Trzymaj się tego silnie *jak pijany płota!*... (*ibidem*)
- [45] *Jak bomba wpadłem z hałasem...*
Przerwałem swobodną ciszę. (s. 162)
- [46] *Zatem krótko, węzłowato*
Całej zbrodni opis zrobię... (s. 165)
- [47] Ależ bo i stryj *gorąco kapany*,
Nawet spokojnie nie dasz przyjść do słowa! (s. 166)
- [48] Ci żołnierze
To z kamienia, to ze stali
Jest nareszcie i przysłowie:
„*W starych piecach diabeł pali.*”
- [49] Jak za młodu tak w tej dobie
Dmuchać w kaszę nie dam sobie. (s. 181)
- [50] W tobie tylko mam nadzieję –
Nie *odstępuj go i kroku*,
Przez noc *całą miej na oku*. (s. 194)
- [51] Ale cóż tobie?... *Nibyś z krzyża zdjęty...*
Czy i waszeci coś tam puka w pięty?... (s. 195)

„Lita & Compagnie”:

- [52] Projekt moich szkolnych przyjaciół – szalony wprawdzie, ale *tonący brzytwy się chwyta*. (s. 228)
- [53] Pan pleciesz *jak Karski na mękach*. (s. 247)
- [54] Wiecie, że *jesteśmy wszyscy solą w oku* pewnym ludziom, i właśnie tym ludziom dajemy broń przeciw sobie. (s. 251)

Czy frazeologizmy: *ranny ptaszek* [33], *krótko i węzłowato* [46], *z zimną krwią* [42], *ktoś o mało nie wyskoczył ze skóry* [35], *ktoś jest komuś solą w oku* [54], *w starym piecu diabeł pali* [48], *coś się gdzieś święci* i inne cytowane powyżej, – tak obficie używane przez Fredrę – są „literaturyzmami”? Wątpliwości nie pomagają rozwiązać połączenia takie, jak: *ktoś umywa ręce* [39], *jak z krzyża zdjęty* [51], *nie wszystko złoto, co się świeci* [41] cechujące się znaczą intertekstualnością. Zresztą i samej Autorce nie udało się uniknąć dyskusyjnych decyzji wynikających z nieostrości promowanego przez siebie pojęcia: na przykład przypisanie frazie *wolność Tomku w swoim domku* pochodzenia literackiego (s. 209), kiedy wcześniej stanowiła ona porzekadło ludowe (Markiewicz, Romanowski, 2005: 139; Chlebda 2005: 16), zanim zechciał użyć go Fredro, jak i przysłowiu *w Pacanowie kozy kują* znanemu już Lindemu (1858, t. 4: 13) i uznanemu za anonimowe w (Markiewicz, Romanowski, 2005: 539), które zostało rozpropagowane przez Makuszyńskiego w *Koziółku Matolku*. Czy uda się zatem precyzyjnie stosować pojęcie literaturyzmu, skoro – jak sama Autorka stwierdza (s. 14): „niepodobna zorientować się w faktycznym udziale literatury w powstawaniu utartych konstrukcji słownych”. Czy takie nowe pojęcie jest w ogóle frazeografii potrzebne? Przecież wszystkie te dyskusyjne połączenia wchodzą w skład dobrze wyodrębnionej kategorii skrzydlatych słów i czekają na swój językoznawczy opis. Nowość terminologiczna omawianego ujęcia wydaje się więc „burzą w szklance wody”.

Podsumowując przedstawione powyżej polemiczne rozważania na temat pracy Agnieszki Piel, muszę stwierdzić, że książka sprawia wrażenie montażu przeprowadzonego wg z góry założonego schematu. Nie odkrywa, więc i nie ukazuje właściwości leksykalnych rejestrowanych połączeń. Nie analizuje zadowalająco materiałów tekstowych (ilustrujących sposób funkcjonowania jednostki w dyskursie), które jednak znajdują się w źródłach przyjętych za punkt odniesienia. A przecież tego rodzaju analiza, analiza użyć i wyciągnięcie wniosków co do natury semantycznej i językowej jednostek mogłaby stanowić istotną wartość dodaną do informacji przejętych z prac poprzedników. Poszerzyłoby to naszą wiedzę o najważniejszych – bo najliczniejszych – jednostkach języka. Jeżeli jakaś praca byłaby tu do wykonania, to właśnie taka: po pierwsze przebicie się – zamiast czytelnika – przez masę materiałów internetowych w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, dlaczego te właśnie a nie inne wielowyrazowce z twórczości danego autora

stały się znakami językowymi; a następnie przedstawienie węzłowych momentów tworzenia się/utrwalania związku. Że takie były zawarte w dostępnych zasobach, świadczą cytaty – przywołane przeze mnie – a pominięte przez Autorkę.

Odpowiadając na pytanie postawione w tytule artykułu, należy stwierdzić, że jeśli przy okazji badań frazeologicznych warto cokolwiek przepisywać, to z pewnością nie są to słowniki. Do zawartej w nich wiedzy czytelnik ma łatwy i szybki dostęp bez pośrednictwa badacza. Natomiast prawdziwym i trudno dostępnym rodyńkiem w badaniach nad frazeologią są niepreparowane poświadczenia jej funkcjonowania w aktach komunikacji, bo to dopiero pozwala uchwycić jej naturę.

Nie oznacza to, wszakże, że książka nie była warta publikacji, wprost przeciwnie, dobrze się ją czyta i szkoda, że najprawdopodobniej nie trafi do odbiorcy, któremu mogłaby przynieść wiele korzyści – młodzieży licealnej i uczniom starszych klas szkół podstawowych.

Bibliografia

- Bally, Charles (1921), *Traité de stylistique française*, t. 1, Heidelberg, Paris
- Bartmiński, Jerzy (1993), *Współczesny język polski*, Wrocław
- Bogusławski, Andrzej (1994), „Uwagi o pracy nad frazeologią”, [w:] *Sprawy słowa*, Warszawa, Wydawnictwo Veda, s. 125-136
- Bogusławski, Andrzej, Wawrzyńczyk, Jan (1993), *Polszczyzna, jaką znamy. Nowa sonda słownikowa*, Warszawa
- Chlebda, Wojciech (2003), *Elementy frazematyki, wprowadzenie do frazeologii nadawcy*, Łask, Oficyna Wydawnicza LEKSEM
- Chlebda, Wojciech (2005), *Szkice o skrzydlatych słowach. Interpretacje lingwistyczne*, Opole
- Chlebda, Wojciech (2018), „Czy mikroteksty mogą być obiektami frazeografii (przekładowej)?”, [w:] *Słowo z perspektywy językoznawcy i tłumacza* (A. Pstyga, T. Kananowicz, M. Buchowska red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, s. 40-53
- Dobrowolski, Mateusz (2005), *Słownik frazeologiczny*, Videograf II, Katowice
- Dziamka-Lenart, Gabriela (2018), *Frazeografia polska, teoria i praktyka*, Poznań, Wydawnictwo Naukowe UAM
- Fredro, Aleksander (1957), *Pisma Wszystkie t. 8, Komedia seria druga*, oprac. Stanisław Pigoń, Warszawa, PIW
- Greimas, Algirdas-Julien (1960), « Idiotismes, proverbes, dictons », [w:] *Cahiers de lexicologie*, nr 2, s. 41-61
- Grochowski, Maciej (1982), *Zarys leksykologii i leksykografii. Zagadnienia synchroniczne*, Toruń, Uniwersytet Mikołaja Kopernika
- Guiraud, Pierre (1961), *Les locutions françaises*, Paris, PUF
- Jędrzejko, Ewa (2000), „Frazeologia w przestrzeni lingwistyki integralnej”, [w:] *Annales universitatis Mariae Curie-Skłodowska, sectio FF, Philologiae*, t. XVIII, Lublin, s. 100
- Kłosińska, Katarzyna (2016), „Skąd się biorą frazeologizmy? Źródła frazeologizmów i mechanizmy frazeotwórcze”, [w:] *Perspektywy współczesnej frazeologii polskiej: geneza dawnych i nowych frazeologizmów* (G. Dziamka-Lenart, J. Liberek red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Adma Mickiewicza, Poznań, s. 19-53
- Kozarzewska, Emilia (1994), „Czy derywacja semantyczna występuje we frazeologii?”, [w:] *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej VI* (M. Basaj, D. Rytel red.), Warszawa, s. 41-49

- Kozioł-Chrzanowska, Ewa (2015) *Przekrojowa rubryka Heca hecą jako źródło potocznych reproduktów języka polskiego*, Filip Lohner Wydawnictwo Libron
- Kurkowska, Halina, Skorupka, Stanisław (1959), *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa
- Lehmann, Alise, Martin-Berthet, Françoise (1998), *Introduction à la lexicologie. Sémantique et morphologie*, Dunod, Paris
- Lewicki, Andrzej Maria (1993), Hasło „frazologia”, [w:] *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego* (K. Polański red.), Wrocław
- Markiewicz, Henryk, Romanowski, Andrzej (2005), *Skrzydlate Słowa, wielki słownik cytatów polskich i obcych*, Wydawnictwo Literackie, Kraków
- Młynarczyk, Ewa (2013), *Nie święci garnki lepią. Obraz rzemiosła utrwalony w polskiej frazeologii*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków
- Müldner-Nieckowski, Piotr (2007), *Frazeologia poszerzona*, Warszawa, Oficyna Wydawnicza Volumen
- Nowak, Franciszek (2000), *Słownik frazeologiczny*, Wrocław, Wydawnictwo ASTRUM
- Nowakowska, Alicja (2005), *Świat roślin w polskiej frazeologii*, Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego
- Skorupka, Stanisław (1946), *Zwroty i wyrażenia przenośne w języku polskim*, Lublin, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
- Skorupka, Stanisław (1950), „Kompozycja grup frazeologicznych”, *Poradnik językowy*, z. 4
- Skorupka, Stanisław (1952), „Frazologia a semantyka”, *Poradnik językowy*, z. 8, s. 21
- Słownik Frazeologiczny w układzie tematycznym i alfabetycznym* (2003), Wrocław, Wydawnictwo EUROPA
- Szczęśna, Ewa (2002), *Słownik pojęć i tekstów kultury. Terytoria słowa*, Warszawa, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne S.A.
- Szerszunowicz, Joanna (2011), *Obraz człowieka w polskich, angielskich i włoskich leksykalnych i frazeologicznych jednostkach faunicznych*, Białystok, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku
- Szpila, Grzegorz (2019), „Dorota Połowniak-Wawrzonek, Stałe związki frazeologiczne i przysłowia w dziełach Aleksandra Fredry”, *Język Polski*, 99(1), s. 107-113, <https://doi.org/10.31286/JP.99.1.10>
- Treder, Jerzy (2005), *Nazwy ptaków we frazeologii i inne studia z frazeologii i paremiologii polskiej*, Gdańsk, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego
- Wierchoń, Piotr (2010), „Pięć bardzo skutecznych (sprawdzonych) sposobów na masowe wyodrębianie wielowyrazowych segmentów podejrzanych o frazematyczność (czyli reproduktów)”, [w:] *Na tropach reproduktów. W poszukiwaniu wielowyrazowych jednostek języka* (W. Chlebda red.), Opole, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, s. 87-125

